

KURJER RA

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty rano, w pozostałe dnie tygodnia wychodzą wyłącznie dodatki telegraficzne.

№ 20
Получено отъ редактора *Дра Тенгала*
Гидера 11 экземпляровъ газеты
„Kurjer Radomski” № 5
выпущенныхъ изъ типографин бр. Тржебин-
скихъ.
6 апреля 1906 года, 7 час. — мин.
по полу *дню*
Цензоръ *М. П. П. П.*

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 5, pół-
rocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie
rb. 1 k. 25, miesięcznie k. 45.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb.
6 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 10,
kwartalnie rb. 1 k. 55.
Za granicą: rocznie rb. 8, pół-
rocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyn-
czy kop. 5.

Dodatki telegra-
ficzne po kop. 2.

Przedpłatę i ogło-
szenia przyjmuje
Administracja
„Kurjera“

Adres Redakcji i Administracji

Radom, ulica Lubelska № 28.

Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świę-
tecznych od 4—7 po południu.

Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni
świętecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

Drobne rękopisy nie zwracają się.

Przedpłatę przy-
mują również
księgarnie oraz
agencje w mia-
stach i miaste-
czkach.

Zmiana adresu
pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na 1 stronie za wiersz garmon-
towy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po teście za
wiersz petitowy lub jego miejsce
kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy
raz kop. 10, następnie po kop. 5
za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po kop. 2
za wyraz.

Uczę: Znaczenia, haftu białego, koloro-
wego, Richelieu, haftów sztucz-
nych, koronek point-lace, tiulowych, Te-
neriffe, filet guipure; robót szydełkowych
i kanwowych; **przyjmuję obstalunki** w po-
wyższym zakresie.

Helena Żerańska. Szeroka I.

Wybory.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że stanowisko
naszych kół postępowych wobec wyborów było
dotychczas wyczekujące. Nie przyjmowaliśmy za-
dnego udziału w organizacji wyborów, zaś wzglę-
dem dokonywających się już zachowywaliśmy się
biernie. Wychodziliśmy z założenia, że wolny
wybór w warunkach stworzonych w obecnym okre-
sie przedwyborczym jest niemożliwym, albowiem
stan wojenny przeszkadza w sposób mechaniczny
wszelkiej jawnej agitacji, lęk wywołany przez
tenże stan wojenny, wytwarza bierność w szeroki-
ch masach społecznych, a wyławianie energicz-
niejszych jednostek pod jakimkolwiek pozorem
uniemożliwia dokonanie wyboru ludzi najodpowied-
niejszych do zajęcia wysoce odpowiedzialnego sta-
nowiska poselskiego

Z drugiej strony sumienie obywatelskie nie
pozwalało na ubieganie się o mandaty wtedy, gdy
współobywatele, którzy przygotowywali grunt do
obecnego położenia politycznego, są pozbawieni
wolności. Oprócz tego przypuszczaliśmy, że wo-
bec terroru reakcji i siły represji w Rosji, wo-
bec masowych aresztowań i zesłań oraz powstrzy-
mywania działalności postępowych żywiołów ro-
syjskich, skład Izby Państwowej będzie reakcyj-
ny, uległy; nie przeto nie zwiastowało prawdo-
podobieństwa usunięcia obecnego stanu i wywal-
czenia tak gorąco prze nas upragnionej obywatel-
skiej wolności i autonomji naszego kraju. Prze-
widywania się nie sprawdziły. Potężny wolności-
owy ruch w Rosji wyniósł na krzesła poselskie
szczerze demokratyczne żywioły w olbrzymiej wię-
kszości. Konstytucyjni demokrati osiągnęli zwy-
cięstwo, o którym prawdopodobnie sami nie ma-
rzyli. Opozycja wśród narodu rosyjskiego, a
szczególniej włościan była tak silną, że przewy-
ciżyła bierność mas ludowych i wywołała nieo-
czekiwane zjawisko w postaci zwycięstwa żywio-
łów wolnomyślnych i prawdziwie konstytucyjnych.

U nas stan wojenny nieco przycichł i nie
posiada poprzedniej grozy. Ogólny nastrój się
podniósł. Masowe stawianie się prawyborców do
urny wyborczej na zebraniach gminnych i zja-
zdach wstępnych dowodzi, że lud chce wybierać,
że lud szuka wyjścia z obecnego ciężkiego poło-
żenia i że chce przenieść teren walki do Izby

Państwowej t. j., że lud chce wejść w okres kon-
stytucyjnego i parlamentarnego życia.

Wobec tak powszechnego dążenia, wobec
mniejszego ucisku i wreszcie wobec zwycięstwa
żywiołów opozycyjnych w Rosji, które jedynie mają
szczerą chęć i mogą wszechstronnie zadowolnić
nasze pragnienia, postępowi demokrati porzucają
stanowisko abstynencji i **przyjmują udział w wy-
borach**. Rzucamy się w wir walki wyborczej już
nie dlatego, ażeby jako stronnictwo polityczne
osiągnąć zwycięstwo przy wyborach i nie dlatego,
ażeby zadowolnić ambicję partyjną, lecz je-
dyne dlatego, ażeby podnieść skalę ogólnych
wymagań i wytworzyć taki nastrój w opinii pu-
blicznej, izby posłowie polscy bez względu na
barwę swego stronnictwa nie mogli tej skali obni-
żyć, izby walczyli o całość naszych obecnych żą-
dań. izby w chwili toczącej się walki na arenie
parlamentarnej umieli wysoko nieść sztandar go-
dności naszego kraju i nie godzili się na żadne
ustępstwa, któreby mogły uszczuplić zakres na-
szych wymagań.

Posłowie nasi mają oświadczyć w Izbie Pań-
stwowej co następuje:

uznając, że wybory w Kr. Pol. zostały do-
konane z pogwałceniem praw wolnościowych
pod grozą stanu wojennego, poczytują się
za czasowych przedstawicieli Kr. Pol. i po-
zostają w Izbie jedynie do chwili roz-
strzygnięcia następujących spraw:

1. Wprowadzenia powszechnej wolności
ci i ustroju konstytucyjnego w całej Rosji.
2. Wprowadzenia powszechnego prawa
wyborczego.
3. Zatwierdzenia prawno-politycznej
autonomji Królestwa Polskiego.

Jeżeli zaś Izba Państwowa nie zajęła się
wprowadzeniem ustroju konstytucyjnego i zara-
zem autonomji Kr. Pol. posłowie polscy winni na-
tychmiast Izbę opuścić i do żadnej pracy usta-
wodawczej nie przystępować.

Zgodnie z programem, stojąc na stanowisku
szczerze demokratycznym, uznając wszystkich mie-
szkańców Królestwa Polskiego za równoprawnych
obywateli, dążąc do wywalenia jednakowej wol-
ności dla wszystkich bez wyjątku obywateli, po-
łączyliśmy się ze wszystkimi wolnomyślnymi ży-
wiołami i występujemy wspólnie pod hasłem „pra-
wa człowieka, prawa narodu“

Pod tym znakiem będziemy odtąd walczyć
i agitować na rzecz naszych kandydatów. Bę-
dziemy usilnie popierać tych ludzi, którzy dają
największą i najpewniejszą rękojmię szczeroci
przekonań demokratycznych, szerokości widnokre-
gów politycznych, braku egoistycznych ambicji,
niezłomności woli, hartu charakteru i przywiąza-
nia bez granic do swego kraju. Chcemy wysu-
nać ludzi, którzyby nie tylko bezwzględnie walczyli
o nasze i ludzkie prawa, lecz byłiby również
gotowi ponieść wszelką ofiarę dla ukochanej idei.
Chcemy, by Polska miała takich posłów, którzy-
by godnie reprezentowali naród polski, jego wol-

nościowe dążenia oraz wolną myśl polską przed
wybrańcami ludu rosyjskiego. Chcemy mieć mę-
żów ze spiżu i stali, którychby nie można było
ani ugiąć, ani zmieknąć, ani uspić, lecz jedynie
chyba złamać. Niech wybrańcy naszego narodu
pomną na okrzyk spartanki, żegnającej syna idą-
cego na wojnę: „Z tarczą albo na tarczy“

H. Fidler.

W przelocie.

W nacjonalistycznym klanie—liczącym,
jak twierdzi narodowo-demokratyczna bu-
chalterja, 80% społeczności polskiej—po-
płoch i panika. Związek P. D. zrobił nie-
spodziankę i, o zgrozo, wystąpił do walki
wyborczej z... „narodem“!

Skończyły się więc błogie, niezmaczone
chwile narodowej jedności, głoszonej przez
reakcyjne odłamy naszego społeczeństwa.
Będziemy świadkami starcia się programów
i idei. A tego nasi nacjonalistyczni fałszy-
wi demokrati nie lubią. W masce chodzio-
ło stale to stronnictwo, jak kameleon zmie-
niało barwę co chwila. Wysiliły się wresz-
cie ptasie mózgi liderów „narodu“ na pro-
gramowy preparat i spreparowano go tak,
aby i cofanie się à la Chęłchowski i dyskon-
towanie tego, czego nigdy nie dokonano,
znalazły rzetelne potwierdzenie w powo-
dzi niedomówień i domyslników programo-
wych

Nie chcą ci heroldowie jedności uznać
tej wielkiej prawdy, że tylko ilość i jakość
idej, krążących w życiu jest miarą umysł-
owego i kulturalnego poziomu społeczeństwa.
Tej prawdy, wypowiedzianej przez jednego
z europejskich uczonych, osiemdziesięcio-
procentowa N. D-cja uznać nie chce, bo to
jej nie na rękę;—dogodniej wtłaczać w mó-
zgi, że zbawieniem narodu—jedność pod
świętym znakiem nacjonalizmu. Wypowie-
dziano więc walkę wszystkiemu, co nie chce
poddąć się reakcyjnej hegemonii N. D-cji,
walkę wszelkim przejawom myśli postępo-
wej i niezależnej. I niewiadomo czy tępa
bezmówność czy, świadoma obłuda przema-
wia przez nich, gdy głoszą o swym *demokra-
tyzmie*, o swym *bezklasowym*, w imię dobra
całego narodu, stanowisku. Tylko parali-
tyk umysłowy chyba nie dostrzeże, że wszę-
dzie, gdzie ścierają się interesy ludu z in-
teresami wielkiego kapitału i wielkiej własno-
ści rolnej N. D-cja staje zawsze po stronie
tych ostatnich, z *klasową* zaciętością zwal-
cza najskromniejsze nawet żądania mas pra-
cujących—występuje więc, wyrażając się
partyjnie, jako typowa partja feodalno-bur-
żuazyjna.

I dzisiaj trzeba będzie zdać *pierwszy* obrachunek, wypowiedzieć się jasno. W tym tkwi doniosłość wystąpienia Z. P. D. Wystąpienie sił postępowych—to budzenie zahipnotyzowanego mieszczaństwa z jednej strony, z drugiej zaś—zdarcie maski z naszego nacjonalizmu, zmuszenie owych znachorów narodowych do podniesienia przyłbicy.

Korwin.

Z miasta.

Telefony.

W tych dniach zawarty został kontrakt urzędowy dotyczący eksploatacji telefonów w Radomiu. Koncesjonariuszem jest były dyrektor telefonów Warszawskich inżynier Antoni Olszewski. Instalacja ma być ukończona w ciągu czterech miesięcy. Stacja mieścić się będzie w domu p. Nowakowskiego przy ul. Lubelskiej. Płaca za używanie telefonów dla abonentów wynosić ma 60 rubli rocznie. Koncesja wydana została na lat 18. Konstrukcje żelazne dostarczone będą przez Tow. Ake. Bliżyn.

Zebrania przedwyborcze.

Dzisiaj odbędzie się zebranie przedwyborcze, w sali Lutni, zwołane przez stronnictwo polityki realnej.

Wyborcy żydzi zwołują na dziś zebranie przedwyborcze w celu omówienia kandydatur na wyborców z m. Radomia.

Pod groźbą epidemii.

Wobec zbliżających się upałów wartoby pomyśleć o uporządkowaniu niektórych miejsc w naszym mieście, zaniedbanych od dość dawnego czasu; pozostawione w dzisiejszym stanie mogą wywołać bardzo smutne następstwa pod względem zdrowotnym. Mamy tu na myśli: rowy przy szosie Warszawskiej, Kozienickiej i Skaryszewskiej, wydzielające na wielkiej przestrzeni woń zabójczą; dalej—rów wzdłuż parkanu koszar wprost szpitala Ś-go Kazimierza, oraz rów ciągnący się od szosy Kozienickiej do Warszawskiej; ten ostatni należy bezwarunkowo znieść a urządzić kanał kryty, murowany, albo z rur glinianych do przepuszczenia wód deszczowych i ścieków, płynących z całej połaci od Górek Lubelskich, Zgodnej i placu Rajtszuli.

Słynny kanał poza Wałem i Bóźniczną ulicą, w porze letniej również zatrzuwa całą dzielnicę. Dalej należałoby zmusić właścicieli domów i ogrodów do oczyszczania rowów, znajdujących się na ich posesjach jak również rynsztoków.

Słów tych kilka przesyłamy pod adresem Komisji Sanitarnej.

Listy do Redakcji.

Sz. Panie Redaktorze, w odezwie zwołującej zebranie przedwyborcze do lokalu Lutni na d. 19 b. m. bez mego upoważnienia zostało umieszczone moje nazwisko.

Z poważaniem St. Wierzbicki.

KORESPONDENCJE.

Z Wawelskiego grodu.

Ziemia nasza w swej wiecznej po niebie wędrówce coraz to w nowe wstępuje znaki, zmieniając je co miesiąc, a zwiemy te znaki, konstelacje gwiazd—zodjakiem. Oż i życie publiczne ma swój roczny, stały zodjak: zima wprowadza je w znak karnawału, zabaw—no i chłodu i zwiększonej nędzy z drugiej strony; wiosna zaznacza się zwiększoną energią wszystkich objawów życia, iżby w lecie podciągnąć je pod znak ogórków.

Fałszem byłoby jednak, gdybyśmy rzec chcieli, że życie polityczne Galicji wraz z całą Austrią weszło obecnie w znak reformy wyborczej. O nie, to byłoby zbyt prozaicznie: wszak reforma wyborcza nie jest czymś w rodzaju byka lub wodnika, który corocznie przez miesiąc jest kalendarzowym ziemi patronem. Gdy już bawimy się w astronomiczne porównania, to reformę wyborczą należałoby nazwać kometą na niebie politycznego życia Galicji. Oj, narobiła ta kometa zamieszania! Krótkie, a ciekawe są jej losy koleje—przynajmniej dotychczasowe. Wiadomo, jakie trudne położenie miał rząd wiedeński na Węgrzech przed jakimś pół rokiem: ani rusz, ani naprzód, ani wstecz! I wtedy miał on nieszczęście zaprojektować na Węgrzech reformę wyborczą, zastrzegając się jednocześnie, że w przedlitawskich ziemiach o tym nie myśli wcale. Okazało się jednak, że z takimi rzeczami grać nie można. Po kilku miesiącach rząd widzi się zmuszonym zapowiedzieć przez usta prezydenta ministrów, bar. Gautscha reformę wyborczą w całej Austrii, oczywiście pod naporem woli ludów, żyjących pod berłem sędziwego Habsburga.

Zaproponowana przez rząd reforma ma pewne wady, ale w ogólności jest uczciwą, znosi zupełnie system kurji, najbardziej bodaj ciężący na Galicji.

Jak wiadomo parlament austriacki składa się obecnie z 425 posłów, wybranych w 5-ciu kurjach. Do pierwszej z nich należy około 6 tysięcy wyborców (wielka posiadłość) wybierających 85 posłów. Dalej stosunek ten w każdej z kurji się zmienia na gorsze, z punktu widzenia demokratycznego, i w 5-ej kurji, dodanej przez reformę Badenię (1895—1897 r.) dochodzi do tego, że z górą 5 milionów wybiera 72 posłów. A trzeba jeszcze dodać, że wszyscy uprawnieni do głosowania w 4 pierwszych kurjach głosują raz jeszcze w piątej, powszechnej! Gdy do tego dodamy, że w Austrii istnieją obok tajnych jawne wybory, to zrozumiemy, czym byłaby dla niej reforma w duchu powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, jaką—z pewnością ograniczeniami, chce dać rząd. Szczególniej dla Galicji, gdzie kielbasa i wódka przy dzisiejszym systemie wyborczym stała się potężnym orężem t. zw. „hyen wyborczych“, handlujących głosami ciemnych mas.

Rzecz prosta, że o tak ważną zmianę w życiu politycznym odrazu zawrzała gorąca walka. Jak zwykle w takich razach całe społeczeństwo rozdzieliło się na dwa obozy: jeden, złożony z tych wszystkich żywiołów, któreby chciały utrzymać dogodny dla siebie status quo ante, drugi z tych, dla których zmiana tego stanu rzeczy jest warunkiem politycznego bytu. W pierwszym obozie znaleźli się obszarnicy galicyjscy, wszechpolacy, klerykali i t. p. w drugim demokraci różnych odcieni.

Obawiam się, że czytelnik zniecierpliwiony wreszcie zawoła: „Cóż to się ma dziać? To się zwie korespondencja

z Krakowa? Ależ tu ani słowa o Krakowie niema! Ha, biorę na siebie tę ciężką odpowiedzialność za znudzenie, za pominięcie może ciekawszych wydarzeń z krakowskiego bruku (mieliśmy tu i wystawę kucharską i „żywy dziennik“ i różnych loterii fantowych bez liku!) i dalej piszę o reformie wyborczej, bo to jest najważniejszy temat, który zarówno na szpaltach dzienników, jak i w handelku p. Hawełki omawiają wszyscy i ze wszystkich stron. Ci, którym zależy na odwieczeniu lub przynajmniej skarykaturowaniu reformy chwytają się przeróżnych środków. Więc stawiają względem rządu takie żądania, jakich spełnienie jest obecnie niemożliwością; więc wystawiają na pierwszy plan wyodrębnienie Galicji, ideę, z której jeszcze wczoraj się śmieli, wystawiają ją tylko jako przeszkodę dla reformy wyborczej i nie wahają się wchodzić w sojusz z wszechniemcami i t. d.

W tych dniach z wielkim hałasem spadła jedna z tych masek wsteczników. Oto w Radzie miejskiej Krakowa po grzebano wniosek o żądanie pięciu posłów z Krakowa, bo to za dużo! A przecież liczbę posłów, jaką rząd chce dać dla całej Galicji uważają za bardzo małą. Gdzież logika? Szumne frazesy, wielkie żądania nie wytrzymały pierwszej próby; pod piękną maską trupia zabłyśła czaszka.

Stanisław Krausz.

* * *

Opoczno, 2 kwietnia 1906 roku.

Opoczno.—prastary Kazimierzowy gród, ongi siedziba pięknej Estery, przedstawia zwykłą prowincjonalną „dziurę“ z nieodstępnymi typami tak zwanej inteligencji. Miasteczko liczy około 7,000 mieszkańców, większą część których składają żydzi, odznacza się względną schludnością i niezwykłą ciszą. Jedyne bogactwo Opoczna—obfite pokłady kamienia wapiennego, którego wydobywanie daje zarobek setkom rąk. Z instytucji społecznych mamy straż ogniową ochotniczą, która, co prawda, z przyczyn od nas niezależnych, obecnie chyli się ku upadkowi po pięcioletniej suchotniczej egzystencji; mamy wreszcie w ostatnich czasach założoną jadłodajnię, karmiącą bezpłatnie przeszło 50-ciu biedaków. Jadłodajnię ową, założoną przez miejscowego geometrę, p. Wacława Łuniewskiego, utrzymuje garstka mieszkańców z dobrowolnych składek, nie szczerząc trudu i kłopotów, aby utrzymać tę wielce pożyteczną instytucję o ile możliwości są najdłuższe. Poza tym, mamy nadzieję zawiązać towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, tak niezbędnie potrzebne w miasteczku dla całej masy drobnych kupców i rzemieślników; oczekujemy obecnie na pozwolenie odnośnej władzy. W tych szczupłych ramach zamykamy naszą działalność społeczną, rozwijając natomiast niesłychaną energję na.... zielonym stoliku z królem-wintem na czele. Ten niecenota zabiera nam najwięcej czasu i, wysuszając mózgi na rozmaitych kombinacjach karcianych, czyni ich niezdolnymi do głębszego przejęcia się sprawami donioślejszej wagi. Na obrotnego szermierzy „idei szlemów“ przechodzi z pomocą wyjątkowego stanu, w jakim obecnie się znajdujemy i z nami nasza prowincjonalna śpiączka, połączona z brakiem szerszej inicjatywy i cywilnej odwagi. A ludzi dobrych i chętnych w Opocznie nie brak; potrzeba jeno trochę silnej woli i przekonania, że nie tylko wint może być „cementem, który spaja (!) nasze prowincjonalne społeczeństwo w jedną harmonijną całość“ (powtarzam słowa jednego zapalonego gracza). Zapewne owym „cementem“ tłomaczy się również i brak u nas wyraźnych przekonań politycznych: znaczna większość ciągnie ku narodowej demokracji, mniejszość ku partjom więcej postępowym (zaledwie parę osób), nie ośmielając się jednak jasno wypowiedzieć swe polity-

W oblężonej twierdzy.

(Opowiadanie starego oficera.)

(Dalszy ciąg.)

Wtym obite dziurawym wołkiem drzwi otworzyły się z impetem i wpadł porucznik Kulikow. Wiecie, wielka nowina, mówił, siadając na jedynym stołku. Kuropatkin się zbliża! Co, pokój może? Mów że Pan prędej! E, nie! W ciągu czterech dni gien. Nogi przygotowuje się do ostatecznego szturm Port-Artura... Będzie ciepło!—Znamy już te „ostateczne“ szturm, mówi doktor, jednakże niema się z czego cieszyć, a pan uradowany...—Czegóż mam się smucić: będzie raz koniec—zwycięstwo lub śmierć. Przytym mam świetny projekt... Pędzę do generała...—Poczekaj pan... O co chodzi?—Nic nadzwyczajnego; Pamiętacie panowie wzgórze № 203? Ha! ha. ha! No, i nic więcej! Pędzę—Zerwał się z miejsca.—Bredzi porucznik... przyszła i na niego kolej. Szkoda chłopca! mruknął doktor i zaczął ni z tego, ni z owego nucić półgłosem: „Ne chody Hryciu na wiecznyciu“... Może i nie bredzi, a pewno wymyślił jakiś nowy „fortel“... Wogóle przychodziły nam do głowy najfantastyczniejsze i niewykonalne projekty wytopienia japończyków. Nie dla tego nawet, aby owe projekty były koniecznością, a

wprost dla nadania innego kierunku myślom, dla odpoczynku naprężonych nerwów. Przyjdzie komukolwiek myśl szalona do głowy i szczęśliwy posiadacz bujnej fantazji, pędzi do zwierzchności. Najwięcej odznaczała się młodzież: wie pan zupełnie jak uczniowie... Przykrzy się siedzieć, a więc przyklejał musze paperek i puszczał po klasie... Pozwoli, wasza ekscelencja, zrobić to, a to...—Jakie są pańskie kombinacje?—Takie, a takie...—Dobrze można na własną odpowiedzialność!—Wasza ekscelencja raczy dać ludzi? Nie, ludzi nie dam, jeśli się znajdą ochotnicy, niech idą, z Bogiem. Ochotnicy zwykle się znaleźli, i owe projekty przyjmowały postać ran i krwi wykonawcy zaś, o ile pozostali przy życiu, przez parę dni chodzili z hardo podniesionymi głowami. I tym razem nie omyliłem się. Po upływie dwóch dni porucznik Kulikow znów zjawił się u nas, podniecony, prawie wesół, podawnemu z hałasem usiadł na stołku i donośnie oznajmił:—Możecie mi pozwolić na odpoczynek do lazaretu, pod opiekę siostry Aleksandry Mikołajówny na kaszkę drobną, powiedział ironicznie Szewyrew, robiąc aluzję do „dramatu“ sercowego młodego porucznika.—Żarty na bok... Mój projekt znalazł poparcie, mam już do rozporządzenia dwunastu ochotników, chłopcy jak świece, na wszystko gotowi.

Opowiedz jednak Pan dokładniej, co to za projekt? Porucznik rozpoczął wykład—wszystko, zda-

niem jego było możliwe do wykonania.

Chińczycy—szpiedzy, przebrani za japońskich żołnierzy, byli w obozie nieprzyjacielskim i dowiedzieli się, że Japończycy prowadzą podziemne roboty w północno-zachodnim kierunku wąwozu № 203, mając zamiar skorzystać z tego punktu przy jednym z nie spodziewanych, nocnych szturmów. Przeszkodzić tej kreciej robocie—zapóźno, można tylko urządzić w jarze krwawą łaznię przebiegłemu nieprzyjacielowi. „Bo proszę sobie wyobrazić: w ciemnościach nocnych Japończycy wychodzą z korytarzy podziemnych, zapiekają wąwóz i posuwają się trzema kolumnami, stosownie do kształtu wąwozu. W tym czasie na tyłach atakujących wybuchają pierwsze miny podziemne. Kolumna szybko idzie naprzód—i tam miny... zewsząd już słychać odgłosy nowych wybuchów... Idące szeregi łamią się, przerażeni japończycy rozbiegają się we wszystkie strony, ale wszędzie czycha śmierć, na całej przestrzeni działają miny i szrapnele. Reszty dopełniają salwy karabinowe. Doktor Szewyrew słuchał, słuchał i nagle krzyknął z niebywałą u niego irytacją:—I pan mówisz o tym tak spokojnie, z tak zimną krwią? Czyż patrzę na porucznika Kulikowa? Tego samego, który poszedł na wojnę prosto z ławy szkolnej?

(d. c. n.)

tyczne „eredo“. W każdym razie wpływy narodowo-demokratyczne dominują, skupiając swe siły do przyszłych wyborów. I tak 28 marca b. r. pod kierunkiem kilku seniorów naszego grodu odbyło się w miejscowym budynku straży ogniowej pierwsze zebranie przedwyborcze, na którym skrupulatnie sprawdzano listy prawyborców, ułożonych przez municypalność miasta i omawiano niektóre kwestje techniczne przyszłych wyborów. Osób było bardzo mało wobec zupełnej abnegacji naszego mieszczaństwa, które w znacznej części oprócz koniecznych zajęć „doczesnego żywota“ niczym się absolutnie nie interesuje, z góry potępiając każdą inowację. Ciemnota, zupełna obojętność na wszelkie sprawy, pieniądzo, i połączona z tym ostatnim demoralizacja—oto cechy miejscowego mieszczaństwa.

Istniejące zakłady przemysłowe: piec wapienny, fabryka wyrobów ceramicznych, cementownia i odlewnia żelaza nadają miasteczku ton nieco fabryczny; one to ratują choć z wielkim mozołem wielu biedaków od ostatecznej nędzy. Dodajcie teraz do tego wszystkiego piaski opoczyńskie i sławetne urodzaje, z nędzą małomiasteczkową, popsute bruki i mdlawe oświetlenie dalej kastowość arystokracji, plutokracji, biurokracji i szarego tłumu, a będziecie mieli wierny obraz naszego Opoczna. O okolicy napiszę Wam później.

St. Polemir.

* * *

Z Ziemi Płockiej.

W tym ogniu życia, w którym się obecnie hartujemy, w tym gorącym przełomie czasu, z którego ostatecznie wyjdę musimy na drogę świetlanego rozwoju w przyszłości, w całej tej przemianie życia, gdy po długiej nocy odrętwienia zimowego wkraczamy w okres wiosenny, w tym czasie jeszcze krystalizowania się i przetwarzania—stare rzeczy znikają z widowni świata, a ukazują się nowe. Radom pisał nowe pismo, Płockie ujrzało się narazie bez pisma i to w tym czasie, gdy warunki wołają wprost o jakiś organ miejscowy, gdy każdy mieszkaniec inteligentny danego środowiska chciałby mówić, zabierać głos dla oświeślenia tyłu nasuwających się myśli w tym okresie brzemienym. Jak się to stało, że Ziemia Płocka nie ma narazie swego organu (mówię *narazie*, bo sądzę że bądź co bądź pismo jakieś będzie) nie będę opowiadał. Snać złożyło się na to wiele różnych czynników, które ostatecznie doprowadziły do przerwy w wydawnictwie czy też upadku przez lat 9 wychodzących „Ech Płockich“.

I w chwili, gdy tyle spraw ogólnych i miejscowych, przesuwają się przed naszymi oczyma, spraw odnośnie których głos publiczny miałby poważne znaczenie, jesteśmy pozbawieni trybuny publicznej i najpoważniejsze kwestje musimy załatwiać metodami pierwotnymi—przy pomocy wici czy też poprostu faktorstwa.

A jednak owo Płockie używało w kraju opinii jednej z żywotniejszych prowincji, ba nawet, zresztą bardzo niesłusznie posądzane było o jakiś radykalizm. Był rzeczywiste czas, że płocczanie, a już zwłaszcza niektórzy przedstawiciele ziemiaństwa tutejszego siedzieli w pierwszych rzędach krzesel w izbie warsztatu społecznego i faktycznie może paru z nich wybiło się na działaczy. Coś niecoś zrobiono, chociaż może więcej rozprawiano hałasliwie, a wiadomo, że na forum publiczne łatwiej wydostanie się efektowne gawędziarstwo, niż rzetelna, cicha praca. Gdy jednak naprawdę zaczęło ujawniać się życie polityczne i społeczne w szerszym tego słowa znaczeniu, gdy naprawdę trzeba było ujawnić barwę w swoich prawdziwych dążeniach, gdy naprawdę trzeba było wyjawic co się rozumie pod dobrem społecznym i narodowym, wtedy okazało się, że w tym ogólnym ruchu życia Ziemia Płocka pozostaje nawet w tyle za niektórymi innymi prowincjami kraju. Płockie przyjmowało mały stosunkowo udział w tych wstrząśnieniach, jakie kraj przechodził, a już przedewszystkiem niektóre okolice kraju.

Ziemia płocka, w której własność większych posiadaczy rolnych sięga połowy ogółu własności rolnej, prowincja par excellence rolnicza, reprezentowana jest na widowni społecznej przez ową t. zw. szlachtę, która, jak wiadomo, należy w całości do narodowców-demokratów z całym ich systemem postępowania. Tak np. Płockie jest prawie całe narodowo-demokratyczne, w Płockiem zamieszkuje kilku nawet menersów tej partji. A wiadomo jak narodowi-demokraci walczyli przeciwko wszelkim szerszym usiłowaniom, a zresztą klasycznym niejako dowodem polityki tej partji jest znane wystąpienie w sprawie uwiecznionych gminaków p. Chełchowskiego, jednego z koryfeuszów partji. Nie to jednak nie szkodzi popularności p. Chełchowskiego, gdyż jak to już z góry i oddawna zostało postanowione, pan ten zostanie wybrany na posła z gub. Płockiej; tak-zostanie wybrany mimo niezadowolnienie dość ogólne za to jego wystąpienie, mimo karykatury i wiersze o nim w pismach humorystycznych. Płockie wybiera tylko dwóch posłów, drugim będzie albo p. Bojanowski z Ciechanowskiego, albo p. Piechowski, albo dr. Maciesza z Płocka. Na tego ostatniego zgadzają się i tacy, którzy dalecy są od sympatyzowania z narodową-demokracją, bo jest to bądź co bądź człowiek szerszych aspiracji społecznych i tylko chyba przez pomyłkę wpadł do demokracji narodowej.

Żywiły postępowe i szczerze demokratyczne są wprost przygniecione siłą narodowo-demokratyczną, więc jak w Płockiem mało dają nawet znać o sobie, małe oznaki życia wogóle okazują. Może i niezupełnie polityczne

pod względem praktycznym usunięcie się stronnictwa postępowego od wyborów wpłynęło na to, że żywiły postępowe nie przedstawiały swoich kandydatów, nie urządzały zebrań przedwyborczych, nie dały ze swej strony wyjaśnień, więc zniknęła na razie musiała z życia politycznego, co powtarzamy praktycznym żądzą miarą być nie mogło, bo wiadomo, że les absents ont toujours tort.

A jednak, gdyby te żywiły były więcej ruchliwe to pytanie, czy nie można było przechrzyć zwycięstwa na swą stronę, czyby z urny wyborczej nie wyszli u nas ludzie prawdziwie postępowi i demokratyczni. Mamy przykład w Rosji, gdzie społeczeństwo stanowczo przechyliło się na stronę ludzi o poglądach więcej postępowych.

Z ogólniejszego życia płockiego mamy do zaznaczenia dwa fakty większego znaczenia społecznego.

Do gubernatora płockiego przesłane zostały podania o zatwierdzenie—tow. naukowego w Płocku i resursy rzemieślniczej. Mamy w mieście sporo stowarzyszeń (sportowe, artystyczne) a nie mamy ogniska, w którym skupiałaby się jakaś myśl naukowa. Wiadomo, jak prowincjonalnie jałowięją szybko z braku ogniska naukowego i bodźca, który pchałby ich do pracy myślowej. Zamierzone tow. ma właśnie być tym środowiskiem wymiany myśli i oddziaływać na ogół naukowo. Nauki tak nam potrzeba! Klub rzemieślników będzie zrzeszał tę luzem dotychczas chodzącą sferę rzemieślników w celach ogólnych i fachowych. Te dwie instytucje powitać należy z całym uznaniem.

W polu robota wre przy pięknej i ciepłej pogodzie. Oziminy nieco ucierpiały wskutek chłódów i wiatrów w marcu, ale obecnie pod wpływem ciepła i pożądanego deszczu powinny się poprawić.

Dotęga.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pan W. E. Myśl przewodnia artykułu przeważnie nie da się pogodzić z zasadniczymi założeniami naszego pisma. Do zwrotu.

Panu H. S. Redakcja w sprawie poruszonej przez Sz. Pana już się wypowiedziała. Wobec nawiązywania materiału drukować nie możemy.

Z Kraju.

Wybory na posłów odbędą w gub. Warszawskiej i Płockiej 18 maja, a więc po terminie zwołania Dumy, w pozostałych gub. 3 maja.

Przegląd prasy polskiej.

W № 176, w artykule p. t. „Herby na kartkach wyborczych“ czytamy:

„Dwa pisma tutejsze usiłują bronić prawa bytu herbów na kartkach wyborczych... Chodziło jakoby tylko o znaczki, ochraniające kartki przed podrobieniem. A więc innych znaków nie można było znaleźć. Koniecznie należało użyć w tym celu klejnotu rodzinnego prezesa komisji, aby wszyscy wyborcy zapoznali się z jego szlachectwem, o którym może wątpiono... W akcji demokratycznej trzeba było wydłubić arystokratyczne stanowisko adwokata, kierującego biurem wyborczym...“

Zasadniczą stronę sprawy uważamy za tak ważną, że wyborcy powinni zażądać zmiany kartek. Nikt niema prawa cechować swoimi herbami wyborców. Jest-to karykaturalne i nieprzyzwoite. Powtarzamy,—kartki powinny uleść wymianie na inne, wolne od klejnotów herbowych!

W tymże № „Nowej Gazety“ znajdujemy zsumowanie rezultatu pierwszych wyborów w Kownie, Grodnie i Witebsku. Wybory wypadły niepomyślnie dla polaków, a właściwie dla ziemiaństwa polskiego. Wszystkie trzy kurje w tych guberniach: ziemiańska, włościańska i miejska miały obrać 16 posłów i z tych 16 mandatów tylko dwa przypadły w udziale przedstawicielom wielkiej własności rolnej: Pereświat-Soltan i Bohdan Zachno. Zawiodły nadzieje pokładane w bierności kurji włościańskiej, która głosowała solidarnie na swoich kandydatów. Konserwatywny organ „Kurjer Litewski“ otwarcie przyznaje, że kandydaci kurji ziemiańskiej nie umieli i nie mogli zjednać sobie sympatii ludu dla tej prostej przyczyny że 1) ziemianie nie budzili zaufania u włościan, iż znają ich sprawy i potrzeby i 2) nie dawali rękojmii, że jako posłowie będą istotnymi rzecznikami, szczerymi i dzielnymi orędownikami ich spraw i potrzeb. Gorzka naukę dały polakom wybory dotychczasowe na Litwie: długoletnie odosobnienie od ludu, zapoznanie jego potrzeb i interesów zemściło się srodze. Lud przy urnie wyborczej wydał ostry wyrok na agrarjuszów polsko-litewskich.

Znamienną z innego stanowiska była klęska grodzieńska. Tu były doskonałe szanse do kompromisów. Polacy mieli 35 wyborców na 107 głosów. Żydzi posiadali 25 wyborców. Gdyby kroczono do urn w porozumieniu, gdyby włączono do programów obronę równouprawnienia żydów, gdyby program N.-D-cki nie

był nieprzejednanie nacjonalistyczny, kompromis byłby gotowy. Żydzi chcieli mieć dwóch swoich posłów, N.-D-cy po targach ofiarowali jednego na resztę 6 mandatów, które zdobyć chcieli. Była zwykła zacięłość i zwykła ufnosć, która fatalnie zawiodła.

Gdyby polacy na Litwie wysunęli programy postępowe, gdyby uwzględnieli w nich interesy agrarne włościaństwa, gdyby z drugiej strony uznali potrzebę praw wolnościowych żydów, gdyby dali wyraz szczerzej tolerancji, gdyby nie zamknęli się w pustych i przebrzmiałych frazesach reakcyjnych i N.-D-ckich—nie ponieśli by tej klęski, która w każdym razie ze stanowiska interesów polskości w tych dzielnicach jest godną ubolewania.

* * *

Klęska, dotkliwsza jeszcze, niż na Litwie (jeśli wziąć pewien względny sukces w witebskim), spotkała polaków na Podolu. Podole wybrało 13 posłów rusinów-włościan. Żaden polak nie przeszedł. Takiego wyniku najwięksi pesymiści przewidzieć nie mogli.

Wszyscy wielcy właściciele, stawiani przez polaków jako kandydaci, przepadli. Z Podola ani jeden głos polski nie zabrzmi na trybunie przedstawicielstwa w Petersburgu.

Motywy są tu znowu te same, co na Litwie. Konserwatywny wielkoagrarny program kandydatów polskich nie mógł zjednać sobie zaufania włościan. Nie umiano rozbudzić sympatii demokratycznych, nie umiano szczerze wolnościowych hasel ogłosić. Zrobiono krzywdę interesom postępu i demokratyzmu polskiego na Podolu.

a.

TELEGRAMY.

(Telegramy Agiencji Petersburskiej).

Z Królestwa.

Suwalki 19 IV. General-Gubernator wypuścił z więzienia 70 osób.

Warszawa 19 IV. W Żyrardowie podczas kazania misyjnego wpadli do kościoła socjaliści z żydami na czele. Wszczęł się zamęt, a następnie wynikła bójka przed kościołem. Kozacy rozproszyli tłumy.

Warszawa 19 IV. W fabryce „Wulkan“ pobili się socjaliści z narodowcami. Kilku poważnie rannych.

Z Rosji.

Petersburg 18 IV. Rada miejska opracowuje projekt opodatkowania na rzecz miasta statków i galar, dostarczających siano i drzewo.

Berdyczev 18 IV. Uwolniono 17 więźniów politycznych.

Petersburg 18 IV. „Strana“ komunikuje, że w Radzie Państwa zapadła uchwała o zniesieniu cenzury prewencyjnej dla wydawnictw nieperiodycznych.

Petersburg 18 IV. Rada ministrów uznała za pożądane na pierwszej sesji Dumy przed innemi wysunąć kwestję agrarną. W celu zaś wygotowania odpowiedniego projektu uznano za niezbędne utworzyć specjalną komisję pod prezydencją zarządzającego rolnictwem.

Petersburg 18 IV. Rada Ministrów na posiedzeniu 14 IV uznała za przedwczesne wyłączenie z obrębu Królestwa wschodnich powiatów gubernji Lubelskiej i Siedleckiej.

Petersburg 18 IV. W zakładach bałtyckich wykryto skład bomb.

Żytomierz 19 IV. Wybory odłożono do dnia 9 IV st. st.

Kijów 19 IV. Zabito stroża Koltunienko. Zabójca aresztowany.

Krzemieńczuk 19 IV. Zbiegł więzień polityczny Śpiwakowski.

Bachmut 19 IV. Uwolniono 14 więźniów politycznych.

Moskwa 19 IV. Uwolniono 98 więźniów politycznych.

Ekaterynburg 19 IV. Wykryto tajną drukarnię.

Petersburg 19 IV. Ministerjum spraw wewnętrznych konstatuje fakt, że dotąd nie zaarrestowano ani jednego członka Dumy bez poprzedniego oskarżenia sądowego.

Petersburg 19 IV. Wszystkie pogłoski o pogromach żydowskich podczas świąt—kłamliwe.

Petersburg 19 IV. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerjum Spraw Wewnętrznych 1200 osób w różnych miastach Państwa polecono wypuścić z więzienia.

Tambow 19 IV. Gubernator uwolnił 35 więźniów politycznych.

Elizawetgrad 19 IV. General Gubernator zawiesił wydawnictwo „Noworosyjskiego Kurjera” organu konstytucyjno-demokratycznego.

Tomsk 19 IV. Pomiędzy stacjami Czechula-Ojat rozbił się pociąg. Około 100 rannych.

Charbin 19 IV. Donoszą z południowej Mandzurji o powiększeniu kontyngensu japońskich wojsk. W Dzielantuku zmobilizowano 1200 koni, sprzedanych przez rosyjską armję. Chińczycy koncentrują swoje wojska w Halinie.

W samych zas Chinach tysiące młodzieży organizuje wolne szeregi, które ćwiczą się w sztuce wojennej.

Rewel 19 IV. Zwyciężyła partja Estońskorosyjskich postępów.

Z Kraju północno-zachodniego.

Grodno 18 IV. Uwolniono 28 więźniów.

Kowno 19 IV. Wobec nieprzyjęcia do pracy wypuszczonych z więzienia towarzyszy — 600 robotników fabryki Filmansa zastrejkowało.

Wilno 19 IV. Wypuszczono na wolność 60 politycznych.

Zagraniczne.

Berlin 19 IV. Prasa uporczywie docieka przyczyny, która wywołała zmianę na gorsze w stosunkach Niemiec z Włochami.

Berlin 19 IV. Żydzi niemieccy zażepokoje- ni są sprawą swoich współbraci w Rosji. Jak wiadomo żydzi rosyjscy, nie szczędząc sił i pieniędzy, głosowali za „kadetami”, którzy wzamian obiecywali poru- szyć w Dumie niezwłocznie kwestję równouprawnienia żydów. Tymczasem, jak donoszą z Berlina, „kadeci” obawiają się zaraz poruszyć tę sprawę. Żydzi tutejsi wobec tego przypuszczają, że wprost byli okłamywani.

Paryż 19 IV. Pracownicy w drukarniach zastrejkowali. Domagają się powiększenia płacy i zmniejszenia dnia roboczego do 9 godzin.

Pas-de-Calais 19 IV. Strejk w kopalniach węgla trwa jeszcze.

Lens 19 IV. Pomiędzy strejkującymi i wojs- kiem doszło do krwawego starcia. Zabito oficera kilku żandarmów i żołnierzy.

Paryż 19 IV. „Kadeci” w celu zbojkotowa- nia pożyczki rosyjskiej byli na audjencji u prezydenta, i u ministra spraw wewnętrznych. Celu jednak nie osiągnęli. Niezniechęceni jednak — agituja w prasie.

New-Jork 19 IV. W zachodniej części Sta- nów było silne trzęsienie ziemi. Mnóstwo gmachów ru- nęło, ofiary w ludziach znaczne.

Rzym 19 IV. Umarł gien. zakonu jezuitów Pater Martini.

Wiadomości handlowe.

Wyborcze instytucje handlowe.

Narada opracowująca projekt instytucji handlo- wo-przemysłowych i reformy giełdowej, ukończyła, jak donosi „Strana”, swe prace.

Wypowiedziawszy się za koniecznością utworze- nia izb handlowo-przemysłowych, narada postanowiła przekazać komitetom giełdowym prawo wszczynania starań o otwieranie tych izb. Poza komitetami gieł- dowymi 50 przedstawicieli miejscowego handlu i przemy- słu ma prawo wspólnie zwracać się do ministerjum handlu o wprowadzenie izb. W takich wypadkach ministerjum poleca sprawę zgromadzeniu kupiectwa miejscowego, które większością głosów decyduje, czy potrzebna mu jest izba handlowa, czy też nie.

Jednoczyć działalność izb mają zjazdy okręgowe i ogólne. Stosownie do projektu, do pomocy ministrowi handlu i przemysłu zostanie utworzona rada, składająca się z dyrektora wydziału handlu, 12 przedstawicieli wszechrosyjskiego zjazdu handlowo- przemysłowego i członków z nominacji ministra.

Radzie przewodniczyć ma minister.

Dodajemy, że izby handlowe są instytucją u nas ze wszech miar pożądaną, a na zachodzie, gdzie istnie- ją już oddawna, zjednały sobie w świecie handlo- wym wielkie uznanie i oddały wiele usług.

O G Ł O S Z E N I A.

Bank Handlowy w Łodzi

Oddział w Radomiu

załatwia wszelkie operacje w zakres bankowy wchodzące.

Wydaje przekazy na wszelkie miejscowości Cesarstwa. Królestwa, na następujące miasta zagraniczne:

Akwizgran, Aleksandria (Egipt) Antwerpia, Ateny, Amsterdam, Bayrut, Berlin, Bielefeld, Bazylea, Belgrad, Brema, Brun- swik, Bergen, Bern, Bolonia, Bruksella, Bukareszt, Budapeszt, Christiania, Chemntz, Dortmund, Drezno, Duesseldorf, Elber- feld, Erfurt, Essen, Frankfurt n/M, Frankfurt n/O, Florencja, Gliwice, Gdańsk, Getynga, St. Gallen, Genua, Genewa, Goten- burg, Halla n/S, Hamburg, Hawr, Hanower, Heilbronn, Kra- ków, Kassel, Karlsruhe, Królewiec, Kopenhaga, Kair, Kon- stantynopol, Lipsk, Lubeka, Lozanna, Lwów, Luksemburg, Lizbona, Londyn, Lucerna, Lyon Magdeburg, Mannheim, Moguncja, Monachium, Medyolan, Madryt, Marsylia, Nea- pol, Norymberga, Monaco, Oldenburg, Oporto, Poznań, Palermo, Paryż, Praga, Rostock, Rzym, Rotterdam, Smyrna, Sztokholm, Szczecin, Sztutgard, Sztrasburg, Tryest, Turyn, Wenecja, Wiedeń, Wrocław, Wuerzburg, Zurich,

na miejscowości kuracyjne:

Abbazya, Baden-Baden, Berchtesgaden, Biarritz, Cannes, Davos, Ems, Franzesbad, Homburg, Interlaken, Karlsbad, Kissingen, Lugano, Marienbad, Mentona, Meran, Monte-Car- lo, Montreux, St. Moritz, Nauheim, Nizza, Norderney, Osten- da, Reichenhall, Salzburg, San Remo, Teplitz (Cieplice), Wiesbaden, Soboty (Zoppot),

← a także na większe miasta Ameryki. →

BROWAR PAROWY

J. Saskiego

w RADOMIU.

Poleca piwo bawarskie, lag- rowe, pilzeńskie i zwyczajne na baryłki i butelki.

Sprzedaż w browarze, włas- nych sklepach i pierwszo- rzędnych handlach.

Pragnąc mieć blisko siebie oświeconego lub mającego chęć do oświaty współtowarzysza rolnika, któryby miał zamiłowanie do postępo- wego gospodarstwa rolnego, jak równie racjo- nalnego prowadzenia ogrodu owocowego, wa- rzywnego, przerabiania przetworów mlecznych, hodowli pszczoł i inwentarza poprawnej rasy postanowiłem z osady nabytej w 1903 roku, skła- dającej się z 36 morgów ziemi ornej przeważnie pszennej i 8 morgów łąki, część odstąpić lub wy- dzierżawić na bardzo dogodnych warunkach.

Bliższe wiadomości w Redakcji Kurjera Radomskiego w Radomiu, na miejscu lub listo- wnie.

Adres: Ignacy Kobus w Rzekówku p.d Wierzbicą poczta Radom.

Najbliższa stacja kolei żelaznej (o 5 wiorst) Jastrząb.

Do wynajęcia w każdym czasie w do- mu Wiktora Gruszczyń- skiego przy ulicy Lubelskiej N. 13, 4 pokoje, przedpokój i kuchnia na II piętrze; 5 pokoi przed- pokój, kuchnia na II piętrze wiadomość w handlu.

„PRZEGLĄD SPOŁECZNY”

Tygodnik postępowy społeczno

polityczny, literacki i naukowy.

- 1) Zamieszcza: artykuły w kwestjach społecznych i ekonomicznych, przeglądy spraw wiejskich i prowincjonal- nych, korespondencje z kraju i zagranicę;
- 2) Powieści, poezje, krytyki literackie i artystyczne;
- 3) Artykuły naukowe z różnych dziedzin wiedzy.

Jako **BEZPŁATNY DODATEK** otrzymają prenumeratorzy dzieła: **W. Wundta Psychologia. K. Kautsky Etyka.**

Warszawa, Bracka N. 12.

ZAKŁAD TOKARSKO-OPTYCZNY

Józefa Soczka

Radom, ul. Lubelska N. 28

Poleca wyroby optyczne, galanteryjne oraz

wielki wybór zabawek.

Przyjmuje obstalunki i reperacje które wykonywa dokładnie i sumiennie.